Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.
TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 13. | Kraków, 28 marca 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Ministerstwo robót publicznych.

Tocząca się od dłuższego czasu sprawa utworzenia ministerstwa pracy znalazła wreszcie swe zakończenie w mianowaniu dra Gessmana ministrem dla robót publicznych. Chrześcijańsko-socyalni, którzy robili sobie apetyt na utworzenie ministerstwa pracy i uzyskania w ten sposób stanowczego wpływu na sprawy dotyczące najbardziej żywotnych interesów robotniczych, musieli ze swych projektów zrezygnować i to dzięki oporowi posłów socyalno-demokratycznych, a zadowolić się utworzeniem ministerstwa dla robót publicznych.

Jakkolwiek ministerstwo to nie wchodzi bezpośrednio w interes robotników, to przecież, mając pod swym zarządem wszystkie budowy publiczne, przedstawia dla robotników pewne znaczenie i żałować należy, że tak ważne funkcye oddane zostały w ręce antysemity i wroga robotników, dra Gessmana.

Zadanie utworzonego ministeryum i przydzielone mu czynności i sprawy są następujące:

Według wydanego statutu organizacyjnego obejmuje ministerstwo robót publicznych 3 sekcye: 1) sprawy budowlane, 2) górnictwo, 3) popieranie przemysłu.

Pierwsza sekcya, której kierownikiem zostanie obecny dyrektor budownictwa miejskiego we Wiedniu Berger, obejmuje 2 oddziały: a) sprawy administracyjne i ustawodawcze w sprawie budownictwa, przemysłu budowlanego, hygieny budowlanej, organizacyę, sprawy personalne i egzaminacyjne rządowej służby budowlanej, zarząd budynków rządowych, starania o organizacyę mieszkaniową; b) sprawy techniczne: nadziemne budowle, zwłaszcza przy kolejach państwowych; bud. wodne, techniczne i techniczno-administracyjne sprawy budowli wodnych z wyjątkiem dróg wodnych i budowli wodnych, stojących w związku z budową kolei żelaznych, jakoteż z należącem do działu ministerstwa rolnictwa popieraniem kultury krajowej na polu budowli wodnych; sprawy regulacyi Dunaju, centralne biuro hydrograficzne, legislatywa, ogólne techniczne i administracyjne sprawy, odnoszące się do budowy dróg z wyjątkiem policyi drogowej i spraw drogowych, należących podług istniejących ustaw i rozporządzeń do ministerstwa kolejowego, budowa mostów z wyjątkiem mostów kolejowych.

Druga sekcya obejmuje cały dział górniczy, należący dotąd do ministerstwa rolnictwa, a w szczególności: wykonywanie nadzoru państwowego nad kopalniami (z wyjątkiem salin), zarząd kopalń będących własnością państwa, szkoły górnicze, zaopatrzenie miast w węgiel, ochrona źródeł mineralnych.

Trzecia sekcya obejmuje: a) popieranie przemysłu, legislatywa, ogólno-techniczne administracyjne sprawy na polu elektryczności z wyjątkiem spraw telegrafów i telefonów i spraw, które podpadają trzeciej części ustawy przemysłowej; współdziałanie przy ustawodawstwie na polu prawa wodnego; przywileje, marki ochronne, patenty, techniczne stacye doświadczalne, zakłady badania dla surowców, półfabrykatów i fabrykatów bez uszczerbku praw, przyznanych w tym kierunku innym ministerstwom; przepisy i decyzye o kotłach parowych, aparatach parowych, motorach, bez uszczerbku dla kompetencyi ministerstwa kolejowego w dotyczących kolejnictwa kwestyach i ministerstwa handlu przy decyzyi w sprawach zakładów przemysłowych, ewidencya postępów na polu technicznem, techniczne popieranie przemysłu, wykłady i kursa dla przemysłowców, wystawy narzędzi dla rękodzielników; b) wystawa prac terminatorów, techniczne sprawy wywiadowcze dla rękodzieła, organizacyjne zarządzenia i popieranie spraw kredytu dla rękodzielników, współdziałanie przy tworzeniu i czynności centralnej kasy związkowej, współdziałanie przy ustanawianiu zasad dla robót przemysłowych w zakładach karnych, ekonomiczne popieranie przemysłu domowego, współdziałanie przy legislatywie i administracyjnej działalności w sprawie organizacyi spółek przemysłowych, jakoteż współdziałanie w sprawie egzaminów majsterskich i nadzór dowodów czasu pracy, wystawianych przez stowarzyszenia, pośrednictwo pracy, popieranie humanitarnych, ekonomicznych, oświatowych spraw spółek przemysłowych i ich związkowej organizacyi, popieranie spółek zarobkowych i gospodarczych dla produkcyi przemysłowej, używanie do tych celów instruktorów przemysłowych, współudział przy ich mianowaniu i oznaczenie ich zakresu działania, sprowadzanie i sprzedaż produktów przemysłowych; c) przemysłowe szkolnictwo, legislatywa i administracya w sprawie wszystkich kategoryj prze-

---

MAKSYM GORKIJ.

MILIARDER.

Królowie trustów żelaznych, nafty i ci wszyscy inni królowie przemysłowi Stanów Zjednoczonych podniecali zawsze moją wyobraźnię. Zdawało mi się na pewne, że ludzie, którzy tak wiele pieniędzy mają, nie mogą się równać zwykłym śmiertelnikom.

Każdy z nich — myślałem sobie — musi mieć najmniej ze trzy żołądki i ze sto pięćdziesiąt zębów. Nie wątpiłem równie, że milioner je bez przerwy od godziny szóstej rano do północy i to, rozumie się, najwyszukańsze i najdroższe potrawy. Wieczorem wskutek ustawicznego żucia musi być tak zmęczony, że — jak sobie przedstawiałem — wydaje polecenie służbie, aby trawili potrawy, jakie on ze smakiem zjadł za dnia. Zupełnie wyczerpanego, spoconego i formalnie duszącego się kładą zapewne służący do łóżka, aby najbliższym rankiem mógł zabrać się znowu do jedzenia.

Prawdopodobnie człowiek taki, choćby się najbardziej wysilał, nie potrafi przejeść ani połowy swych dochodów.

Doprawdy życie takie jest straszne, ale cóż robić? Poco się jest właściwie milionerem — co mówię — miliarderem, jeśli nie można zjeść więcej od zwykłego człowieka? Sądziłem, że takie uprzywilejowane indywiduum nosi buty nabite złotymi gwoździami, a na głowie zamiast kapelusza dyadem z brylantów. Ubranie, sporządzone z najdroższej materyi, ma najmniej z 50 stóp długości, a zapinane na 300 złotych guzików, w dnie świąteczne wdziewa na siebie conajmniej z sześć par złoconych spodni. Ubranie takie wprawdzie jest niewygodne, ale jeśli ktoś jest tak bogatym, dlaczego sobie nie ma pozwolić? Kieszeń miliardera wyobrażałem sobie tak wielką, że zmieściłby się w niej kościół albo cały senat. Brzuch zaś takiego dżentelmena porównywałem do kotła parowca, którego długości i szerokości nie mogłem sobie wyobrazić. Również i o wielkości miliardera nie zdołałem sobie wyrobić jasnego pojęcia, ale przypuszczam, że kołdra, którą się przykrywa, ma z tysiąc metrów kwadratowych. Gdy żuje tytoń, bierze naraz do ust ze dwa funty i to niezaprzeczenie z najlepszej sorty, a zużywa naraz funt tabaki. Trudno, trzeba jak można pieniądze wydawać!

Palce miliardera mają zapewne jakąś magiczną zdolność wydłużania się do woli. W duchu widziałem miliardera z Nowego Jorku, jak wyciągnął rękę przez cieśninę Beringa i pochwycił dolara, który gdzieś toczył się po Sybirze, a zrobił to, nie natężając się zbytnio.

Co dziwne, że nie mogłem sobie w żaden sposób wyrobić jasnego pojęcia, jak wygląda głowa takiego monstrum. Zdawało mi się, że głowa osadzona na tak gigantycznym organizmie, stworzona wogóle do przerabiania wszystkich rzeczy na złoto — jest zupełnie niepotrzebną.

Któż jednak zrozumie moje zdziwienie, gdy stanąłem naprzeciw jednego z tych bajecznych ludzi i przekonałem się, że miliarder to taki sam człowiek, jak tysiące innych.

W fotelu naprzeciw mnie siedział wygodnie wysoki, chudy starzec: żylaste, czerwone ręce trzymał skrzyżowane na piersiach, zwyczajnych zresztą rozmiarów. Twarz miał obwisłą, starannie wygoloną, warga dolna sennie zwisająca zakrywała zupełnie dolną szczękę, w której sterczały plombowane złotem zęby. Gdy mówił, ledwo poruszał górną wargą, śliską i bladą. Bezbarwne oczy, bez krwi, nadawały twarzy kompletny wygląd nagiej czaszki. Zdawało się, że temu obliczu bez wyrazu i pomarszczonemu jak u noworodka, brakuje skóry. Czy człowiek ten żyć zaczął dopiero, czy zbliżał się ku końcowi?

Ubranie miał na sobie jak zwykły śmiertelnik. Pierścień, zegarek i zęby — oto wszystko, co złotego miał na sobie. Zaledwie pół funta razem. Starzec wyglądał zupełnie jak stary służący jakiejś arystokratycznej rodziny w Europie.

(Dokończenie nastąpi).

mysłowych zakładów naukowych i zawodowych szkół żeńskich, dalej nauka wędrowna przemysłowa i muzeum przemysłowe, popieranie zbytu wyrobów rękodzieła, dostawy rękodzieła, wystawy przemysłowe i rękodzielnicze, popieranie ruchu obcych, popieranie sprawy hoteli, umieszczania dla obcych i automobilów, otwarcie nowych okolic dla turystyki, ochrona charakterystycznych miejscowości i piękności krajobrazów, popieranie przemysłowych artykułów dla obcych. Na polu kolejnictwa pozostają zarządzenia dla popierania ruchu obcych przy ministerstwie krajowem.

Widzimy więc, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne przez swego męża zaufania w gabinecie położyło rękę na żywotnych sprawach, ogół pracujący obchodzących. Przedewszystkiem górnictwo stanie się w rękach tego stronnictwa, wrogiego robotnikom, narzędziem do udaremnienia tyloletnich usiłowań o wprowadzenie w kopalniach 8-godzinnego czasu pracy; to samo stronnictwo, które swego czasu pochwalało mordy na strejkujących górnikach popełniane, ma dziś otrzymać „opiekę“ nad górnikami.

Dalej widzimy, że klerykałom udało się zagarnąć znaczną część agend socyalno-politycznych, dla których ma w ministerstwie spraw wewnętrznych powstać osobna sekcya. Można sobie wyobrazić, jak pod rządami Gessmana będzie wyglądało np. pośrednictwo pracy, jeżeli się zna praktyki jego stronnictwa w wiedeńskiem miejskiem biurze pośrednictwa pracy. Oddanie instruktorów przemysłowych pod komendę patentowanych przyjaciół „des kleinen Mannes“, za jakich antysemici chcą uchodzić, zrobi z takich pp. Ostrowskich w Krakowie jeszcze zawziętszych wrogów klasy pracującej, da im jeszcze większą władzę do prześladowania robotników chcących się usamodzielnić, do tem gruntowniejszego kopania dołków pod organizacyami robotniczemi.

A koroną całego dzieła jest oddanie szkolnictwa przemysłowego pod władzę ludzi, będących jawnymi wrogami wszelkiej oświaty i dążących do oddania wszystkich szkół, począwszy od ludowych a skończywszy na uniwersytetach, pod władzę duchowieństwa. To bar. Beck nazywa postępowaniem po „linii środkowej“, tj. nie faworyzowaniem jednego stronnictwa kosztem innych!

Nie spełnią się jednak marzenia Gessmana! Jeszcze parlament austryacki nie jest wyłączną domeną klerykalizmu, jeszcze siedzi w nim 87 posłów socyalistycznych, którzy przy obradach nad kreowaniem nowego ministerstwa nie oddadzą spraw, klasę robotniczą dotyczących, w ręce wroga tejże klasy, w ręce człowieka, którego szef partyjny nazwał robotników „drabami“.

Wyzysk przy umowie o pracę.

Z niezachwianą stanowczością odsłonił istotę wyzysku Karol Marx, jeden z największych mistrzów ludzkości. Wykazał on, że kapitalistyczny system płacy prowadzi bezwarunkowo do wyzyskiwania najemnej pracy, gdyż kapitalista nie miałby żadnego interesu być przedsiębiorcą, gdyby musiał robotnikowi wypłacić całą wartość jego pracy. Robotnik, pozbawiony narzędzi produkcji, posiadający wyłącznie tylko siłę swą roboczą, musi w kapitalistycznym systemie gospodarczym wytwarzać więcej wartości, aniżeli otrzymuje w formie zarobku. Różnica ta staje się własnością przedsiębiorcy i przedstawia nadwartość. Powstawanie nadwartości jest jednak faktem; przedsiębiorca korzysta z położenia robotnika, rozporządzającego jedynie swą siłą roboczą i zmusza go, by zadowalał się płacą, która daleko odbiega od wartości wytworu jego pracy. Marx, odsłaniając w ten sposób prawo ekonomiczne, które rządzi obecnem społeczeństwem, staje na stanowisku, które przedstawia rozwój ekonomiczny społeczeństw, jako przyrodzony proces. Z tego stanowiska nie można żadnej jednostki robić odpowiedzialną za panujący system, gdyż ona jest jedynie wytworem ekonomicznych stosunków. Wyzyskowi siły roboczej — w tem znaczeniu, że przedsiębiorca dla siebie zabiera nadwartość jej pracy — nie jest winien wyzyskiwacz, lecz kapitalistyczne społeczeństwo i jest niemożliwem wyzysk ten zupełnie usunąć, póki to społeczeństwo trwa.

Zadaniem dzisiejszego prawodawstwa socyalnego jest nałożenie pewnych granic nieuniknionemu wyzyskowi ze strony przedsiębiorcy i strzeżenie, by płaca robotnika nie schodziła aż do poziomu, który wystarcza jedynie na nędzne utrzymanie się przy życiu. To zadanie prawodawstwa socyalnego może jedynie wtedy urzeczywistnić się, gdy klasa robotnicza ma siłę, aby zmusić kapitał do podwyższenia płacy, to znaczy, do zmniejszenia nadwartości.

Odrazu trzeba skonstatować, że możliwym jest jedynie wyzysk, uprawiany przez przedsiębiorcę na robotniku; wszelkie narzekania na wyzyskiwanie przedsiębiorcy przez pracującego jest świadomem kłamstwem. Przedsiębiorca bowiem ciągnie swój zysk z pracy robotnika, w formie zarobku oddaje mu tylko część wartości tej pracy i inaczej robić nie może, ponieważ zmusza go do tego ustrój ekonomiczny, istota kapitalistycznej produkcji. Jeśli więc prawo bronić ma przed wyzyskiem, przed nadużywaniem kontraktu, zawartego między przedsiębiorcą a pracującym, to bronić ono musi jedyną stronę, na której wyzysku można się dopuszczać, to znaczy robotnika.

Nowoczesna wiedza prawnicza zastanawia się też nad środkami, które wyzyskowi pracy mają położyć pewną tamę. Z wielu stron podnoszą się głosy, że „wyzyskiwanie roboczej siły przez wyzyskiwanie robotnika za głodową płacę jest tylko odmianą lichwy i powinno przez prawodawstwo być traktowane tak samo, jak lichwa pieniężna“ prof. dr Ryszard Schmidt). Nie da się zaprzeczyć, że wyzysk i lichwa, jeśli nie znaczą to samo, to jednak są rodzeństwem.

W ustawodawstwie myśl ta nigdzie jednak nie znalazła urzeczywistnienia. Ani niemieckie, ani angielskie, a za niem amerykańskie prawodawstwo nie uchroniły ustawą karną robotnika, strony ekonomicznie słabszej, przed wyzyskiem, któryby z człowieka, na podstawie kontraktu najemnego, robił jedynie narzędzie do wytwarzania nadwartości, będącej zyskiem przedsiębiorcy. Bardzo wygodną znajdują w tym względzie wymówkę burżuazyjni prawodawcy, głosząc, że kontrakt między przedsiębiorcą a pracującym jest wolną umową. Taką byłaby, gdyby głód nie zmuszał robotnika do przyjmowania pracy na takich warunkach, jakie mu przedsiębiorca ofiaruje; przedsiębiorca zaś zawsze znajdzie robotników dość, ponieważ potrzebujących pracy jest daleko więcej i chętnych do pracy, niż mogących ją znaleźć; rezerwa bezrobotnego proletaryatu zapewnia przedsiębiorcy zawsze możność znalezienia dość ludzi, którzy muszą sprzedawać swą pracę, aby zdobyć konieczne środki do życia. Owa więc osławiona „wolność“ umowy o pracę jest fikcyą, która jednak jest troskliwie pielęgnowaną, aby uwolnić prawodawstwo od obowiązku obrony strony, znajdującej się w położeniu przymusowem.

Kto naprawdę pragnie zwalczania wyzysku, ten musi żądać, by prawo zapewniało moc obowiązującą umowom zbiorowym. Zniesienie nadmiaru wyzysku, uprawianego przez: zatrudnianie młodocianych robotników, czas roboczy dłuższy od ustawą oznaczonego, wypłacanie zarobków niższych, niż przyjęte w danej miejscowości, nakładanie kar i t. d., nastąpić może przy obecnym systemie gospodarczym jedynie przez uświadomienie klasy robotniczej. Jednostka w walce z przedsiębiorcą musi zawsze uledz, zawód jednak cały zorganizowany i solidarny zawieraniem zbiorowych umów z wszystkimi przedsiębiorcami jakiegoś fachu może zabezpieczyć się przed lichwiarskim wyzyskiem a walką polityczną i wysyłaniem swoich reprezentantów do ciał ustawodaczych może klasa robotnicza obwarować owe umowy zbiorowe przepisami prawnymi.

ZYGMUNT NIEDŹWIECKI:

CUD.

(Dokończenie).

...Wśród nieustających i solennych modłów, w oczach ludzi z odsłonionemi głowami klęczących, zakonnicy zawieszają nad źródełkiem stary, zczerniały obraz, wyniesiony z korytarzy klasztoru a przedstawiający Mojżesza na puszczy, w chwili gdy laską ze skały wydobywa wodę. U stóp zapalają świece. Pod kryniczką błyszczą się wielkie, miedziane, zakrystyjne panwie, ustawione, aby się woda nie kalała, spadając wprost na ziemię. Pielgrzymi zaś cisną się tysiącami, które rosną w dziesiątki tysięcy i krocie, chcąc w niej dłoń umoczyć, zwilżyć nią twarz, napełnić kubek i pić tę wodę jak cudowny lek. z gorącą modlitwą na ustach i sercem bijącem wiarą.

...Tak dzieje się przez cały odpust i po odpuście. Źródło staje się niemal wielkim ołtarzem tego drugiego kościoła, którego sklepieniem przeczysty błękit, z słońcem, promieniejącem jak monstrancya, w pośrodku. Klasztor ubogi i cichy zamienia się w miejsce szeroko słynące, w pełen chwały i bogactwa przybytek—mocą cudu.

Wśród takich rojeń zasnął brat szafarz.

Zbudzono go nazajutrz straszną wieścią: źródło przestało płynąć!!...

Nie wierzył. Wybiegł ją sprawdzić przerażony. Tak jednak było w istocie. Ani kropelki wody! ni śladu źródła!... Co za zawód!...

Co tu począć!... Obejrzał dokładnie miejsce, aby odzyskać iskierkę nadziei.

Nic jednak nie zapowiadało odnowy cudu, tylko słowa przeora nabierały przekonywającej wyrazistości prawdy. Po prostu wody po ulewach opadły, przestając zasilać jednodniowe źródełko. Za rok znowu może wytryśnie na godzin parę — teraz przepadło bezpowrotnie, cofając okrutnie wczorajsze złote obietnice bogactwa i rozgłosu.

Naraz błysnęła mu myśl: A gdyby cud wywołać naturalnemi środkami?!... Braciszkowie mogą w sekrecie wykopać zbiornik na tylnym dziedzińczyku, puści się ziemią rurę i woda tryskać będzie dalej. Nie byłoby w tem przecież — rozumował — nic złego. Świątynie, obrazy, kościelne szaty i sprzęty, nawet hostya, wszystko jednem słowem, co należy do służby bożej, jest dziełem rąk ludzkich. Dlaczegożby nie można podtrzymać ludzką pracą źródełka, które umocni w wierze tłumy? „Pomagaj sobie, a Bóg ci dopomoże“. Nic nie przychodzi bez trudu na tym świecie.

Myśl była genialną!... czuł jednak, że dla niej nie znajdzie u przeora poparcia. I teraz dopiero zrozumiał minę, z jaką przeor odłożył swą decyzyę do dzisiaj; przewidział bieg wypadków.

Brat szafarz postał chwilę smutno, patrząc mglistym wzrokiem rozczarowania na rozwilgłą ziemię, opustoszałą widownię swego czarownego snu, a potem z głową spuszczoną, z zwieszonym nosem, udał się, westchnąwszy z bólem, do piwnicy, dokończyć ściągania piwa w butelki.

Z warsztatów i fabryk.

Podgórze. (Stosunki w zakładach Tow. przemysłowego). Towarzystwo przemysłowe, popularnie budą Opoczyńskiego zwane, zatrudnia, obok ludzi uczciwych, także jednostki zdeprawowane. Do rzędu takich należy niejaki Szachnowitz Abraham, który — co dziwne — znajduje chętny posłuch u jednostek kierujących fabryką. Ulubionem rzemiosłem tego indywiduum jest szpiclowanie robotników, za co otrzymuje od zarządu wynagrodzenie w formie tolerowania mu popełnianych łajdactw. Zdaje się, że kierownictwo nie zdaje sobie spra-

wy z tego, iż tolerując łajdactwa, już tem samem staje się współwinnem w uprawianiu takowych. Lecz niech fakta mówią.

W wspomnianej mordowni pracował do niedawna pewien robotnik, który jednak, zmuszony panującymi tam stosunkami, pracę porzucić musiał. Opowiadał nam o praktykach, które naprawdę dosadnie charakteryzują całą tę „instytucyę“. Oto fabryka za szpiclowanie robotników i wypożyczenie jakiejś maszyny przez Szachnowitza udzieliła temu, najspokojniej w świecie, patentu do uprawiania rozboju na kieszeniach robotniczych. Zarząd fabryki przyjmuje robotnika, ten dostaje do wykonania pracę w akordzie, za którą nie otrzymuje wprost do rąk wynagrodzenia, lecz zapłatę pobiera Szachnowitz, a to w tym celu, by mógł sobie tytułem łapówki potrącić kilka koron. Jeżeli dany robotnik na podobne praktyki się nie zgodzi, wówczas otrzymuje wypowiedzenie od — Szachnowitza. Czyż nie jest to najordynarniejszem łajdactwem?

Fabryką tą zajmiemy się szczegółowo w jednym z następnych numerów.

Kraków. (Brutalny majster). Instalator Daniel Baldinger, mający swój warsztat przy ulicy Miodowej, posiada wszelkie kwalifikacye na ekonoma z czasów pańszczyźnianych. Obchodzi się z ludźmi w sposób brutalny, nie licujący z godnością przemysłowca. Onegdaj zbeształ wobec ludzi montera Krzymińskiego, używając przytem słów, zapożyczanych od nie aby jakiego kryminalisty. Jak dalece sięgała jego iście piekielna wściekłość, dowodzi chociażby fakt, iż przysłuchujący się tej bezstaninie pracujący tam murarz splunął i odszedł, nie mógł bowiem słuchać dłużej krasomówstwa Baldingera.

Zapędom Baldingera kres wnet położy organizacya, a wówczas będzie bieda! Może jednak w międzyczasie znajdzie się jaki robotnik, który w namacalny sposób udzieli lekcyi grzeczności panu majstrowi.

Kraków. (Ładny zamiar). Niedawno odbyło się zgromadzenie żydowskich majstrów blacharskich, na którem omawiano stanowisko, jakie zająć należy w razie, gdyby planowany lokaut budowlany przyszedł do skutku. Dyskusya nudna, nabrała dopiero ożywienia, gdy przewodniczący postawił wniosek, ażeby wszyscy mali majstrowie z chwilą, kiedy lokaut przyjdzie do skutku, zamknęli swoje warsztaty, a sami poszli pracować do większych przedsiębiorców. Wniosek ponoś uchwalono i z zadowoleniem oczekujemy chwili, kiedy jedni majstrowie zaczną robić u drugich, organizacya nasza bowiem zyska w tych majstrach gorących zwolenników, albowiem ci, skoro doświadczą wyzysku na własnej skórze, bezwarunkowo, jeżeli myśleć jeszcze potrafią, wstąpią w nasze szeregi.

Lwów. (Gazownia. Lubomirski. Upadłości. Sytuacya). Ostatni nasz artykuł sprawił na ogóle gaziarzy dodatnie wrażenie; tak urzędnicy jak i robotnicy solidaryzowali się z wywodami „Metalowca“, nawet ci od „nagłej śmierci“ czytali i z zadowoleniem i mówili: racya, ale kto to mógł tak sprawiedliwie opisać? To niezawodnie któryś z inżynierów, odpowiada jeden. Nie, to Lewku, twierdzi drugi, da mu „rudy“ bobu. Ani jedno, ani drugie, rzecze inny, to nikt inny, ino adwokat od Muszyńskiego. I tak w kółko, podejrzywali o autorstwo tego lub owego.

Tak jak w kotle wrzało wśród gaziarzy przez sobotę i niedzielę, tylko Donzaft z Fałatowiczem mieli małą „pluskwę“ i. jak niektórzy mówią, mieli się wyzywać od batiarów i rudy pies, tylko, że świadków mordobicia nie było.

Skargi robotników gazowych nie przestają płynąć.

Robotnikowi Bosowi oddano kucie haków na akord. Bos mimo wysiłków na 700 sztukach zarobił ponad zarobek dziennie 15 cent. i po trzech dniach roboty oświadczył, że będzie robił w lonie i mimo, że miał za trzy dni zarobionych 45 cnt., to przy ogólnym obliczeniu nie uwzględnił mu tego Donzaft.

Ten sam Bos kładł na akord rurociąg na Łyczakowie ubiegłego roku i zarobił ponad około 300 zł., zaś przy obliczeniu zaprzeczono mu jakoby robił w akordzie i dano mu honoracyi 50 zł.

Wyzysk na każdym kroku uprawiają w gazowni, a wszystko dzięki złym duchom, którzy opętali dyrektora.

Bo dyrektor Teodorowicz nie był dawniej tak złym, jak obecnie, miał on serce, miał wolę i poczucie człowieczeństwa.

Zdarzył się raz wypadek, że dyrektor przejeżdżając karetą przez miasto napotkał pijanego robotnika ziemnego, zabrał go do karety i zawiózł do domu.

Albo raz robotnik obarczony liczną rodziną pochował dwoje dzieci, a gdy się o tem dyrektor dowiedział, kazał go przywołać i dał mu 10 zł.

Ale to było bardzo dawno, kiedy dyrektor miał serce i wolę jeszcze.

Dziś jest on maszyną w ręku złych duchów, dziś wolę mają Donzaft i jemu podobni.

Przed kilkoma tygodniami miał stary urzędnik Musilewicz jakiś interes w gazowni, a spostrzegłszy Günthera zapytał:

— Kiedy będzie dobrze?

— A zaś jak rudego nie będzie — była odpowiedź Günthera.

U Lubomirskiego małe przesilenie. Gorzelń dla braku kontyngentu nie wyrabiają, innych robót dla braku tęgich akwizatorów nie napływa.

Fabryka robi obecnie kilka gatrów i to tak: połowa do użytku, a druga połowa, dzięki ukwalifikowanym inżynierom, „na szmelc“.

Kotlarzom miedzianym dała firma 4-tygodniowy urlop, ażeby sobie o głodzie wypoczęli, innym daje się czternastkę, tylko personal techniczny obsadza się coraz silniej.

Firma Machani, August Löw i S-ka są w likwidacyi. Firma Bracia Rzędowscy zbankrutowała. Firma Chylewski, Hruby i S-ka pertraktuje obecnie z wierzycielami, których pretensye przewyższają 300.000 koron. Widocznie gospodarka u tych firm była taką, jak u ks. Lubomirskiego.

Mimo to robotnicy przeczuwają silniejszą konjunkturę i rozpoczną akcyę cennikową.

Rozmaitości.

Uprzemysłowienie Galicyi w komisyi budżetowej. Na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł tow. dr Diamand oznaczył popieranie uprzemysłowienia Galicyi jako zadanie rządu niecierpiące zwłoki. Przez otwieranie tylko szkół przemysłowych jednakże nic się nie zrobi. Główny błąd leży w brakach polityki popierającej przemysł. Tow. Diamand wskazał na to, że w Galicyi wiele rękodzieł jak: krawiectwo, szewstwo, stolarstwo, ślusarstwo, blacharstwo i inne, albo prawie całkiem albo po większej części wykonywane są przez żydowską ludność robotniczą w miastach i że dla tej ludności nie przemysłowe szkoły średnie, tylko szkoły niższego typu raczej są potrzebne. Liczba żydowskiej ludności, która zresztą silnie się pomnaża, w Galicyi się zmniejsza. Najlepsze żydowskie siły robotnicze emigrują, przez co kraj traci podstawę dla mającego się utworzyć przemysłu.

Tow. Diamand postawił rezolucyę, wzywającą rząd, aby zwrócił uwagę na utworzenie szkół przemysłowych w Galicyi ze szczególnem uwzględnieniem istniejących dla rozwoju przemysłu warunków i potrzeb małych miast.

Wystąpił też przeciw zapatrywaniu, jakoby przypływ do szkół średnich, który wypływa z najszlachetniejszych popędów i żądzy oświaty, był nieszczęściem. Końcowy efekt ochoty uczęszczania do szkół średnich jest ten, że także na stanowiskach podrzędnych znajdują się ludzie dobrze wykształceni i kulturalni.

Oryginalna demonstracya kelnerów. Z Czerniowiec donoszą: Oryginalną demonstracyę urządzili tut. kelnerzy w restauracyi „Bristol“, którą od niedawna wynajęło dwóch restauratorów ze Lwowa. Restauratorzy ci poróżnili się z zatrudnionymi u nich kelnerami na punkcie sprzedaży papierosów, oraz sprowadzonym ze Lwowa kelnerom nie chcieli płacić takiego wynagrodzenia, jakie w Czerniowcach jest przyjęte. Wobec tego związek kelnerów postanowił urządzić demonstracyę. W sobotę zebrało się przeszło 150 kelnerów i gremialnie przybywszy o 8 wieczorem do restauracyi, obsiedli wszystkie stoły i kazali sobie podać po małej szklance piwa. Sytuacya stała się nieznośną; wytworne towarzystwo, które schodzi się w „Bristolu“ każdego wieczora, musiało, nie znalazłszy miejsca, odejść z lokalu. Gospodarz zawezwał policyę, jednak ta zastawszy kelnerów, siedzących spokojnie przy swem małem piwie, nic im uczynić nie mogła. Kelnerzy przesiedzieli tak prawie ze dwie godziny, w końcu restaurator zawezwał do siebie przewodniczącego kelnerskiej organizacyi i gdy przyrzekł mu spełnienie wszystkich ich żądań, kelnerzy natychmiast lokal opuścili.

Katastrofa w kopalni. W kopalniach koło Szlatina (Węgry) nastąpiło wczoraj w kopalni „Kunegundy“ osunięcie się bryły ziemi długości 60 m. i 62 m. głębokości. Droga, prowadząca do Apoa, jest zupełnie zniszczona. Pompy kopalni stoją pod wodą. z ludzi nikt nie zginął. W miejscu odległem około 600 metrów od miejsca katastrofy, grozi szeregowi domów runięcie, wskutek czego ich mieszkańców delożowano. Szyb „Kunegundy“ z powodu zalania wodą był od 2 lat opuszczony. Jedna chłopka i 2 dzieci, które w chwili katastrofy szły drogą, runęły w przepaść 222 mtr. głęboką i na miejscu zginęły. Z górników nikt nie poniósł szwanku. Po południu zawaliła się dalej ziemia na długości 10 metrów. Woda wtargnęła do dalszych dwóch szybów.

Prezydent sądu w kłopocie. Prezydent sądu budapeszteńskiego Sarkany napytał sobie biedy, gdy moralizując pewnego oskarżonego o „podburzanie do nienawiści klasowej“ — wyraził się, iż na Węgrzech każdy robotnik, chętny do pracy, łatwo zarobi 5 K. dziennie.

Nazajutrz w dziale inseratowym paru dzienników budapeszteńskich zjawił się inserat tej treści: „Robotnicy! kto chce zarabiać 5 K. dziennie, zgłosić się winien na ulicę Barasz pod N... (tu przytoczono dokładny adres Sarkany'ego).

Naturalnie setki bezrobotnych oblegać poczęły ów dom od rana do wieczora — policya musiała całą siłą rozpędzać zgromadzające się tłumy oraz ludzi, tłoczących się do mieszkania pana prezydenta.

Zapewne p. Sarkany unikać będzie w przyszłości takich moralizatorskich bzdur.

Stosunki robotnicze w Kanadzie. Pewien towarzysz pisze nam z Winnipeg w Kanadzie: Stosunki robotnicze w Kanadzie są obecnie niepomyślne. Tysiące robotników nie mają teraz roboty; fabryk jest tu bardzo mało a i te obecnie nie robią. Robotnicy, którzy tu przyjeżdżają, po większej części pracują przy nowych drogach i przy nowych liniach kolejowych. Płacą im 1 dol. 75 centów do 2 dolarów dziennie, podczas żniw płacą więcej, ale zarobić wiele nie można, bo dużo odtrącają na wikt, doktora i pocztę; zresztą ta robota jest tylko w sezonie letnim. Do tego czasu robotniczej organizacyi nie było; dopiero na wiosnę 1907 r. powstało stowarzyszenie ukraińskiej socyalnej demokracyi, które obecnie liczy 200 członków i ma swój dom z wielką salą. Dwa miesiące temu zorganizowało się stowarzyszenie P. P. S. D. pod nazwą „Gwiazda“, tylko z tem źle, że nie posiadamy swej sali i nie mamy się gdzie schodzić. Tymczasem wynajmujemy salę ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej. Obecnie jest nas 60 członków. Kler nam przeszkadza, wszelką wolną myśl chce stłumić, ale mu się to nie uda. Na zakończenie pouczająca historya. Z Galicyi ze Sieniawy wyjeżdżał z rodziną Szczepan Wnuk i tak się źle urządził, że zamiast wysłać pieniądze przez

pocztę lub wziąć ze sobą, dał jakiemuś agentowi, którego nie znał, około 2000 dolarów. Już 3 miesiące minęły a pieniądze nie przyszły. W tym tygodniu przyjechał do Winnipegu, a agenta tego już niema, gdzieś miał wyjechać. Był w Kanadzie 5 lat, żadnych socyalistycznych pism nie czytał, do stowarzyszeń robotniczych nie należał, przekonania miał klerykalne i dzięki brakowi oświaty w tak haniebny sposób został oszukany.

Co jest przyczyną prostytucyi? Na to pytanie szukali już rozmaici ludzie odpowiedzi. I zwykle też każdy według swych zapatrywań klasowych odpowiada. Syty burżuj i bogaty dorobkiewicz zwykle twierdzi, że nygustwo i niechęć do pracy pcha wiele dziewcząt na ulicę i sprzedawania się; burżuazyjne dewotki zaś przyczynę tego zwalają na brak religijności i chęć ładnego ubierania się. W kołach robotniczych zupełnie zaś inaczej rozstrzyga się tę kwestyę, kładąc główną przyczynę na niskie wynagrodzenie za pracę kobiet i dziewcząt. Że zapatrywania robotników mają po swej stronie najwięcej racyi, udowadnia nam zestawienie wydatków codziennych i tygodniowych pewnej samotnej robotnicy, pracującej w wielkiej pralni jako prasowaczka, a zarabiającej, jak na dane stosunki, wysoką sumę 12 marek tygodniowo. Oto wydatki jej tak wyglądają:

	tygodniowo:	
pierwsze śniadanie	—·10	mk.
drugie śniadanie	—·20	„
obiad	—·35	„
podwieczorek	—·10	„
kolacya	—·25	„
komorne	1·50	„
tramwaj (karta miesięczna)	—·90	„
kasa chorych, zabezpieczenie inwalidowe	—·40	„
bielizna wraz z ręcznikiem w zakładzie	—·50	„
mydło	—·15	„
nafta	—·20	„
spirytus do gotowania i opał	—·60	„
dzienne środki spożywcze	7·00	„
razem	11·25	mk.

Na ubranie, obuwie, bieliznę i t. d. pozostaje owej robotnicy 75 fenigów tygodniowo. A jak marnym musi być ten obiad za 35 fenigów przy obecnej drożyźnie. W tygodniu przytem, gdzie przypadnie jakie święto, owa robotnica ma jeszcze 2 marki mniej zarobku. A teraz cóż powiedzieć o tysiącach innych robotnic, zajętych w fabrykach cygar i papierosów, cukierków i w krawiectwie, które daleko mniej zarabiają, jak 12 marek tygodniowo. To też i robotnicom jest potrzebna organizacya zawodowa, aby był ich polepszyć i żeby nie potrzebowały się sprzedawać i upadlać.

Długi Austryi. Sprawozdanie komisyi dla kontroli długu państwowego wykazuje z dniem 30 czerwca 1907 ogólny dług państwa w kwocie 4579 milionów koron czyli o 336 milionów więcej, niż w roku ubiegłym. Zwiększenie długu nastąpiło wskutek zamiany akcyi kolei północnej na papiery państwowe. Oprócz tego czysto austryackiego długu, partycypuje Austrya w długu wspólnym, który wynosi także przeszło 5 miliardów.

Z komisyi zawodowej we Lwowie. We wtorek 25. bm. odbyło się konstytuujące posiedzenie komisyi zawodowej, na którem tow. Teller w krótkiem zagajeniu przedstawił zadania komisyi, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum. Przewodniczącym wybrany został tow. Todorowski, członek grupy drzewnych, zastępcą przewodniczącego tow. Olejnik, członek grupy murarzy, skarbnikiem tow. Jakubowski z grupy szewców. Po krótkiej dyskusyi na temat ogólnej działalności, przyjęto jednogłośnie następującą zasadę: „Komisya zawodowa stoi na ścisłem stanowisku uchwał kongresów zawodowych w Austryi, oraz kongresu zawodowego, odbytego w grudniu 1906 w Przemyślu i jako typ organizacyi zawodowych uznaje organizacye centralne i tylko takie organizacye mogą rozwijać swą działalność w łonie partyi socyalno-demokratycznej. Organizacye, które dotąd nie wykonały uchwał ostatniego kongresu zawodowego, komisya zawodowa wzywa, aby w interesie własnym i ogółu zorganizowanego proletaryatu przystąpiły do reorganizacyi swych stowarzyszeń, a członkowie przystąpili do organizacyi zawodowych centralnych. Żadne nowe organizacye zawodowe lokalne lub krajowe nie mogą być przez komisyę zawodową uznane". Posiedzenia komisyi zawodowej we Lwowie odbywać się będą w każdy drugi czwartek w lokalu sekretaryatu.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Sanok** (fabryka wagonów); **Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius"); Rumunia** (wszystkie miasta). **Graz** (fabr. rowerów „Styria"); **Trzebinia** (fabryka Rudolphiego); **Berlin** (fabryka broni).
Pilnikarze: Praga.
Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag, Raciborz, Trzebinia** (fabryka Rudolphiego).
Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.
Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III**, Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II**, Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn).
Blacharze: Gmunden, Zurych.
Ślifierze: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka**, VIII dzielnica).
Instalatorzy: Praga (firma K. Krczil).
Kosiarze (Sensenarbeiter): **całą Austryę.**

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

KOMUNIKATY.

Centrala: Wiedeń V 2 Kohlgasse 27.

Zgubiono następujące legitymacye:

Nezejchleb Wacław, tokarz, Nr. 35.766, ur. 14. września 1879 w Babicach, przystąpił 24. czerwca 1905 r. w Bernie.

Praza Józef, tokarz, Nr. 27.412, ur. 1. marca 1875 w Bernie, przystąpił 5. marca w Bernie.

Buchta Gotthard, tokarz, Nr. 56.451, urodz. w 1886 w Czeskim Brodzie, przystąpił 27. marca 1904 w Bernie.

Kindermann Hugo, tokarz, Nr. 73.876, urodz. 10. marca 1887 w Łodzi, przystąpił 14. stycznia 1906 w Wiener-Neustadt.

Franke Rudolf, tokarz, Nr. 18.859, ur. 31. marca 1886 we Wiedniu, przystąpił 3. września 1904 we Wiedniu.

Rumplik Rudolf, tokarz, Nr. 37.171, ur. 10. marca 1888 w Pawłowicach, przystąpił 13. maja 1905 we Wiedniu.

Zwraca się uwagę wszystkich kasyerów grup i stacyj płatniczych, by na powyższe legitymacye nie wypłacali wsparcia podróżnego, lecz takowe zatrzymali i odesłali do centrali.

Wezwanie.

Wzywa się **Kleinera Józefa,** tokarza, urodz. 4. kwietnia 1878, Nr. 135.437, ażeby w swoim własnym interesie legitymacyę Nr. 73.876, opiewającą na nazwisko **Kindermanna Hugo** natychmiast odesłał do Centrali do Wiednia.

Zarząd centralny zawiadamia niniejszem, że krajowy Sekretaryat dla Galicyi mieści się w Krakowie przy ul. Bonnerowskiej 6 i że sekretarzem dla Galicyi jest tow. Topinek Wilhelm, do którego też we wszelkich, dotyczących organizacyi sprawach zwracać się należy.

F. Domes sekretarz. **L. Exner** przewodniczący.

GRUPY MIEJSCOWE.

Baczność! Posiedzenia mężów zaufania blacharzy odbywają się co środy o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.